



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 16/2012**

Jędrzej CZEREP

Kryzys w Sahelu – kontynuacja wojny w Libii ?



„Zachodnie mocarstwa nie rozumiały jak, poważne skutki w rejonie Sahelu spowoduje pozbycie się Kaddafiego” – oceniał w marcu Abdul Aziz Kebe, specjalista ds. relacji arabsko-afrykańskich z Uniwersytetu w Dakarze, komentując dla BBC powstanie Tuaregów i pucz w Mali. Kryzys malijski, który ciągle się nasila, jest jednym z wielu przykładów potwierdzających te słowa.

Rządzona przez niepokornego pułkownika Libia była bardzo ważnym elementem regionalnej układanki. Wypadnięcie spajającego ją członu odbija się „czkawką” od Mauretanii, Algierii, przez Mali i Niger po Czad, gdzie rozprzestrzeniła się broń z libijskich depozytów i powrócili najemnicy. Wywołuje ból głowy w siedzibie Unii Afrykańskiej – Addis Abebie, która straciła dużą część budżetu i w obydwu Sudanach, gdzie pozmieniały się zbrojne sojusze. Jej fala dochodzi aż do Hagi, a także Włoch i Wielkiej Brytanii, jeszcze niedawno patronów „Wściekłego Psa Bliskiego Wschodu”, później liderów koalicji dążącej do jego obalenia.

U źródeł problemów jakie wynikły razem z odejściem Kaddafiego leżało małe – właściwie żadne – pole manewru jakie miały zaangażowane przeciw niemu strony. Szczyt w Paryżu, który autoryzował interwencję, zebrał się 19 marca 2011 r. w chwili gdy wojska dyktatora parły na zbuntowane Benghazi i otwarcie zapowiadały rzeź. Nicolas Sarkozy podjął błyskawiczną decyzję o rozpoczęciu nalotów i od razu wcielił ją w życie. Akcja miała nie dopuścić do powtórki ze Srebrenicy, wyrzutu sumienia Europy (w 1995 r. siły serbskie wymordowały 8 tysięcy bośniackich cywilów, mimo deklarowanej im przez ONZ ochrony w „strefie bezpieczeństwa”).

Kiedy na czołgi Kaddafiego, będące już na przedmieściach bastionu rebelii, spadły pierwsze natowskie bomby, Rubikon został przekroczony – dyktator, co zrozumiałe, bezpowrotnie zerwał stosunki z europejskimi sojusznikami. Tym ostatnim nie pozostało nic innego, jak doprowadzić sprawę do końca, czyli całkowicie usunąć dawny reżim. Jego dotychczasowe miejsce w świecie i regionie stało się sprawą drugorzędną – uznano, że po upadku Pułkownika problemy, których był głównym sprawcą, rozwiążą się same. Bez wątplenia w tym konkretnym momencie, na fali Arabskiej Wiosny, racje moralne leżały po stronie interwencji. Szczególnie zdeterminowane były Włochy i Francja, kluczowe kraje koalicji, najbardziej uzależnione od libijskiej ropy, dla których wygrana była kwestią „wszystko albo nic”. Przed rewolucją hołubiły Kaddafiego jako przyjaciela.



Kryzys w Sahelu – kontynuacja wojny w Libii ?

FAE Policy Paper nr 16/2012
Jędrzej Czerep

Nie bez powodu – odpowiednio 24 i 10 proc. nafty w tych krajach pochodziło z Libii. Skoro się od niego odwrócili, tylko nowy, wdzięczny Paryżowi i Rzymowi reżim mógł wpuścić ich firmy naftowe z powrotem na swoje terytorium. W razie „niedokończonej roboty” miały więc najwięcej do stracenia. Wszystko to sprawiło, że wymuszona chwilą decyzja o ataku z powietrza była nieodwołalna, a jej głębokie regionalne skutki przysły „z dobrodziejstwem inwentarza”.

Jeszcze podczas walk partyzantów z wojskami Kaddafiego, łupem złodziei padły liczne magazyny broni armii reżimu. Część trafiła w ręce rebeliantów, jednak znaczna ilość rozprzestrzeniła się po całym regionie od Czadu do Mauretanii. Z 10 tys. rosyjskich ręcznych wyrzutni rakietowych ziemia-powietrze (tzw. MANPADs), których nie może się doliczyć nowy rząd Libii i NATO, duża część rozeszła się szlakami przemytniczymi po krajach Afryki Północnej i Sahelu. Zasiliły arsenał tuareckich powstańców w Mali i islamistów w Algierii. Dozbroiła się dzięki nim Al Kaida w Islamskim Maghrebie (AQIM), która umocniła swoje pozycje w północnym Mali (zagrożone wcześniej nalotami mauretańsko-francuskimi) i próbowała zakładać nowe bazy wypadowe na południowym zachodzie, w pobliżu granic z Mauretanią i Burkina. Praktycznie we wszystkich państwach regionu ruchy zbrojne – te aktywne i utajone – zyskały przydatne i skuteczne narzędzia walki.

Pod koniec 2011 r., kiedy walka w imię Kaddafiego straciła sens, Libię zaczęli opuszczać stojący za nim murem Tuaregowie. Pułkownik darzył ten pustynny naród bez państwa szczególną estymą – jego dyplomacja w latach 90 i 2000. wiele razy interweniowała w Mali i Nigrze, gdzie marginalizowani „Błękitni Ludzie” pustyni wywoływali lokalne rebelie. Trypolis jako jedyny wyciągał do nich rękę. Wielu uchodźców tuareckich osiedliło się w Libii i razem z miejscowymi służyło w armii dyktatora. Kolejni, kuszeni pieniędzmi przez libijską ambasadę w Bamako, dołączyli w charakterze najemników mających powstrzymać zaczęłą w Benghazi rewolucję.

W styczniu 2011, po upadku chlebobawcy, byli już z powrotem w Mali, z lepszym niż kiedykolwiek uzbrojeniem i brakiem perspektyw na życie „w cywilu”. Nowoutworzony Narodowy Ruch Wyzwolenia Azawadu (MNLA) zaczął zdobywać przyczółki w rejonie Menaka w północnej części kraju, wciśniętej między Algierię i Mauretanię. W obliczu walk, do tych krajów, a także Burkiny Faso i Nigru, ruszyło tysiące uchodźców. Porażki na froncie wywołały frustrację wśród oficerów malijskiej armii – mundurowi coraz głośniejsze oskarżali rząd prezydenta Amadou Toure'go o beczynność. 21 marca spontaniczne protesty wojskowych przerodziły się w zamach



Kryzys w Sahelu – kontynuacja wojny w Libii ? FAE Policy Paper nr 16/2012 Jędrzej Czerep

stanu, który obalił kończącego drugą kadencję nestora młodej demokracji. Szef junty – kapitan Sonogo – odwołał zbliżające się wybory, które miały być jej świętem...

Na zamieszeniu w Bamako tylko zyskali partyzanci, którzy szybko zajęli całą północ z miastami Kidal, Gao i Timbuktu i ogłosili utworzenie własnego państwa. Puszczona w ruch kula śniegowa nabierała rozpędu. Szybko okazało się, że zaczęta przez MNLA rewoltę przechwycili islamisci z lokalnej tuareckiej grupy Ansar al-Din, i międzynarodowi dżihadyści z AQIM i Ruchu na Rzecz Zjednoczenia i Dżihadu w Afryce Zachodniej (MUJAO). Ostatnie doniesienia wskazują, że w szeregach islamistów w Mali walczą nawet bojownicy dżihadu z tak odległych krajów, jak Pakistan. Radykałowie muzułmańscy, wcześniej okopani na odludnym pograniczu Mali i Algierii, poczuli wiatr w żagle i uczynili legendarne Timbuktu swoją stolicą. Zastosowali taktykę „najciemniej pod latarnią” – wiedzą, że wśród bezcennych zabytków nie dosięgną ich bomby żadnej hipotetycznej interwencji.

Wszystko, co dzieje się wśród Tuaregów w Mali może łatwo przenieść się do Nigru – sąsiedniego kraju o największej populacji „Błękitnych”, równie niezadowolonych ze swojego statusu. To przez ich tereny uciekał Saadi Kaddafi, syn dyktatora. Pytani przez reportera Al-Jazeera mieszkańcy gotowi byli ugościć samego Muammara, w którym widzieli swojego dobroczyńcę. Zaraz po rozpoczęciu walk po drugiej stronie zachodniej granicy, nigryjski prezydent Mahamadou Issoufou z pompą ogłosił w Arlit nowy program rozwoju tuareckich prowincji. Rząd robi wszystko, żeby odwieść swoich nomadów od pójścia w ślady pobratymców zza miedzy. Stąpa jednak po beczce prochu i nawet niedawne huczne otwarcie sezonu turystycznego nie daje gwarancji, że kruchy pokój nie padnie jak domek z kart.

Przesuwając się po mapie Sahelu na Wschód dochodzimy do Czadu, który stoczył z Libią zwycięską wojnę w latach 80. ub. wieku. Po obydwu stronach dzielącej dwa państwa granicy zamieszkuje czarnoskóra mniejszość Tubu. Upadek Kaddafiego spowodował w Libii wzrost nastrojów rasistowskich przeciwko czarnym Afrykanom, zbiorowo oskarżanym o walkę po stronie starego reżimu. Również Tubu zaczęli padać ofiarą ślepego odwetu. Bez znaczenia było, że w sierpniu 2011 aktywnie włączyli się w walkę z dyktatorem. Ich Batalion „Tarcza Pustyni”, wiele ryzykując, zdobył wtedy dla rebeliantów miasto Morzuk na skrzyżowaniu ważnych szlaków łączących prowincję Fezzan z Czadem i Nigrem.



Kryzys w Sahelu – kontynuacja wojny w Libii ? FAE Policy Paper nr 16/2012 Jędrzej Czerep

Mimo to, w kolejnych miesiącach napięcie narastało, aż w marcu tego roku w mieście Sabha, regionalnej stolicy, Tubu starli się ze swoimi niedawnymi arabskimi towarzyszami broni. Issa Abdel Majid Mansur, jeden z liderów społeczności, ogłosił w wywiadzie dla AFP, że jego ludzie muszą się bronić przed „eksterminacją” i reaktywowali Front Tubu na rzecz Ocalenia Libii, ugrupowanie mające silne poparcie w Czadzie. Zapowiedział, że będzie dążyć do secesji na wzór Południowego Sudanu. Chociaż później nastroje uspokoiły się, faktyczne oderwanie przez Tuaregów północnego Mali może posłużyć Tubu za kuszący przykład. Związki plemienne z Czadem grożą rozszerzeniem się konfliktu na ziemie południowego sąsiada i uaktywnienie się bojówek, które w latach 2006-7 dokonywały tam porwań dla okupu.

W Sudanie upadek Kaddafiego dał się odczuć bardzo wyraźnie. W wyniku zmiany reżimu w Libii doszło do całkowitego odwrócenia polityki sudańskiej Trypolisu i przetasowania, które zmieniło zasady gry o władzę w Chartumie. Justice and Equality Movement (JEM), największa frakcja zbrojna z Darfuru, po wydaleniu z Czadu od maja 2010 korzystała z gościny pułkownika Kaddafiego w Trypolisie. Służyła mu pomocą w czasie walki z powstaniem, a po upadku patrona, we wrześniu 2011 ewakuowała się z powrotem do Sudanu – z „wyprawką” w postaci uzbrojenia i gotówki. W ojczyźnie, razem z tymi byłymi partyzantami SPLA, którzy po secesji Południa pozostali na Północy kraju, utworzyli Sudański Front Rewolucyjny. Nowy zbrojny sojusz „ponad podziałami” dąży do obalenia rządów prezydenta Baszira. To ich dziełem był brawurowy kwietniowy wypad na Heglig, najważniejsze sudańskie pole naftowe, później okupowane przez armię Południa. Akcja niemal doprowadziła do wznowienia otwartej wojny dwóch państw sudańskich. Nowe władze libijskie widzą miejsce swojego kraju w arabskim, a nie afrykańskim kontekście. O ile w czasach Kaddafiego prezydent Baszir był na cenzurowanym, po rewolucji (którą dyskretnie wspierał) został sojusznikiem Trypolisu. Jeszcze w listopadzie 2011, zraz po śmierci Pułkownika, z podzięką i obietnicą wsparcia udał się do Chartumu lider tymczasowych władz libijskich, Mustafa Abdul Dżalil. W połowie maja 2012 r. nowi Libijczycy przydzielili Sudanowi potrzebny jak powietrze kredyt gotówkowy, który ma ustabilizować lokalną walutę... w obliczu trudności wywołanych m.in. przez JEM.

Choć bezpośrednio upadek Kaddafiego najsilniej odcisnął się w rejonie Sahelu, ma swoje reperkusje także w Europie i na forach międzynarodowych. W dekadzie po 2001 r., dawny światowy parias stał się cennym partnerem w walce z terroryzmem i pożądanym dostawcą ropy.



Kryzys w Sahelu – kontynuacja wojny w Libii ? FAE Policy Paper nr 16/2012 Jędrzej Czerep

Zażyłość zachodnich przywódców z obłaskawionym – jak się zdawało – „Wściekłym Psem Bliskiego Wschodu” wywołuje dziś niespodziewane konsekwencje. W kwietniu 2012 r. Abdel Hakim Belhadż, dowódca rady wojskowej Trypolisu i jedna z najbardziej wpływowych postaci nowych władz, oskarżył b. szefa brytyjskiego MSZ Jacka Strawa o wydanie MI6 zgody na aresztowanie go w Tajlandii w 2004 i wydanie reżimowi. Belhadż, wówczas lider islamistycznej Libijskiej Grupy Zbrojnej, był później przez 6 lat więziony i poddawany torturom. Inny „spadek” po Kaddafim zalega Włochom. Przez długi czas nie wiadomo było co zrobić z ogromnymi aktywami dyktatora, które chętnie lokował na Półwyspie Apenińskim. Należą do nich m.in. udziały w klubie piłkarskim Juventus, państwowej spółce naftowej ENI i banku Unicredit, a także akcje koncernu Fiat i rezydencje w Rzymie i na wyspie Pantelleria. Dopiero pod koniec marca 2012 r. zajęła je Gwardia Finansowa.

Problemy ze schedą po Kaddafim ma Unia Afrykańska, ciało, które najdłużej zwlekało z uznaniem tymczasowych władz rebelianckich. Trypolis za czasów Pułkownika wkładał do wspólnej kasy ok. 15 proc. środków pochodzącej ze składek, płacił też samodzielnie za liczne mniejsze kraje. W rozsypkę poszły też libijskie instrumenty inwestycyjne Libyan Investment Authority i Libyan Arab Foreign Investment Company, z których korzystali liczni beneficjenci. Osobne problemy ma Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) z Hagi, który liczył na spektakularne procesy poszukiwanych zbrodniarzy: Kaddafiego, jego syna Saifa al-Islama i szefa wywiadu Abdullaha al-Senussiego. Libijczycy nie zamierzają ich jednak wysłać do Holandii, tylko chcą osądzić sami. Choć operacja w Libii wpisywała się w model „interwencji humanitarnej”, MTK nie jest w stanie zdyskontować zwycięstwa. Bez głównych postaci reżimu przed swoim obliczem, nadal będzie odbierany jako „sąd nad słabymi”.

Podsumowanie

Libia pod rządami pułkownika Kaddafiego była krajem izolowanym w świecie arabskim, jednak o dużym wpływie na Sahel i szerzej – Afrykę subsaharyjską. W wielu miejscach spełniała funkcję spoiwa i gwaranta równowagi sił. Wypadnięcie ważnego ogniwa regionalnej układanki musiało spowodować głębokie reperkusje m.in. w rejonie konfliktów tuareskich i sudańskich. Te, uruchomione z nową siłą, pociągnęły za sobą łańcuch zdarzeń, który zdestabilizował region Sahelu od wybrzeża Atlantyku po Morze Czerwone. Sytuacja ta była do przewidzenia, jednak nie została



Kryzys w Sahelu – kontynuacja wojny w Libii ?
FAE Policy Paper nr 16/2012
Jędrzej Czerep

wzięta pod uwagę przez architektów interwencji. Usunięcie libijskiego dyktatora stało się koniecznością chwili, która nie dawała szans na zabezpieczenie się przed „efektem domina”. Duża część jego negatywnych następstw jest nieodwracalna. W konsekwencji teoretycznie zakończony pół roku temu konflikt nie wygasł, lecz przeniósł się na południe. W najbliższej przyszłości stan ten utrzyma się, co dalej pogorszy bezpieczeństwo w rejonie dotkniętych nim państw.

Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 16/2012

**Kryzys w Sahelu
– kontynuacja wojny w Libii ?**

Autor: Jędrzej Czerep

Niezależny publicysta, ekspert Zespołu Analiz Fundacji Amicus Europae oraz Fundacji im. K. Pułaskiego, autor portalu Spraw Zagranicznych. Specjalizuje się w analizach problemów międzynarodowych dotyczących nowych procesów społecznych i zjawisk kulturowych.



Kryzys w Sahelu – kontynuacja wojny w Libii ?
FAE Policy Paper nr 16/2012
Jędrzej Czerep

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.